Kraków 30 Września 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 18.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki. We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**)

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Niema jak Moskale!

Choć życie pod Austryjakiem,
Pod pewnym względem, niejakim,
Bywa znośne wcale;
Jednak z tego co widziałem,
Mogę ręczyć sercem całem,
Niema jak Moskale!

Nie chcę mówić o sybirze,
Knucie, stryczku, kacie, zbirze,
To wiadome; ale
Powiem to, o czem nie wiecie,
Jak słodkie pod nimi życie;
Niema jak Moskale!

Jesteś, dajmy, na spacerze;
Policjant cię za kark bierze,
Wlecze okazale;
Za co? no, osądźcie sami,
Obraziłeś go oczami;
Niema jak Moskale!

Gdy ci droga się nadarza,
Prosisz o glejt komisarza;
Ten mruknie niedbale;
I zanim da trzy litery,
Postoisz w sieni dni cztery;
Niema jak Moskale!

A i ludek nasz poczciwy,
Ma w Warszawie raj prawdziwy!
Może żyć wspaniale;
Byle Moskal, w każdej porze,
Opoliczkować go może;
Niema jak Moskale!

Żydzi również tam szczęśliwi;
Moskal ku nim miłość żywi,
I zapamiętale;
Pragnąc ich mieć wzorem cnoty,
Rżnie im pejsy i kapoty;
Niema jak Moskale!

A jakie z nich liberały!
Klękaj przed nimi świat cały;
Toż mówią w zapale;
Swobodu prowozgłaszajet,
A Wańka w mordu walajet.
Niema jak Moskale!

Nad ich Cara, nie ma króla;
Pije, wiesza, pali, hula;
Co ja bardzo chwalę;
Przykład bowiem idzie z góry,
Przez to lud jest mniej ponury;
Niema jak Moskale!

Kiedy w strachu, Car przysięga,
Gdy strach minie, po knut sięga;
I staje zuchwale;
Chcesz dowodu? masz: Powstanie;
Sześć punktów . . . .
Niema jak Moskale!

Dziewięć strofek napisałem,
Nie o jednem zapomniałem,
Ale, ale, ale,
Są, co u nas Moskwy życzą,
Nikczemnicy! niechże ryczą
Niema jak Moskale! *M. Rodoć.*

Po zaprowadzeniu ustawy o pijaństwie.

1.

W karczmie.

Grześ. Słuchojcieno Josek, cus oni to haw popisali na tem p'saniu co ziandar psylepił wom, jak psykazanie?

Karczmarz. Co mieli pisać, nic nie napisali, a nach sobie pisią!

Bartek. Cie — abo to prowda, ze nic nie napisali!

Karczmarz. No to cytoj kiedyś taki mądry! Psiecieześ chodził do szkoły, to umies czitać.

Bartek. Juści ze chodziułem, ale teroz nie chodze, więc zabocyłem! My wiema po prowdzie co to na pijaństwo, ale nie wiema dokumentnie, jak to tam pise. Ponoć stoi, ze teroz nie bedziewa nic płacić za wódkę!

Grześ. Doprowdy? a to dawojze jéj z garniec mój Josku i cytoj!

Karczmarz. Aj waj! jaki ty glupi! Co wom do tegi co tam napisali. To nie na chłopskie pijaństwo tylko na pańskie, bo tu stoi tegi wiraźnie o napojach gorących, a cy jo ci daje gorące wódke? To tilko na to zakaz, coby piwa gorącego nie pijać w rzymie ani arbat; ale taki rżymny ordynarne wódke to możno chlać! Tegi i sam Pan Bóg nie zabroni chlopu!

2.

W Policyi.

Komisarz. Dlaczego tego pana aresztowałeś?

Policjant. Ano bo pon Komisorz godali, co jeśli się kto po ulicy zatacza i krzyki wyrobio po nocy, to go do hereśtu.

Komisarz. Mówiłem wyraźnie, jeżeli upity **napojami wyskokowemi!**

Policjant. Ta to on **wyskakiwał** co strach!

Komisarz. Milczeć! (Do pijanego) Pan Dobrodziej daruje, że się stało nieporozumienie, ale służba nasza nie jest jeszcze dostatecznie obeznaną z nową ustawą i nie może odrazu poznać czem się kto upił.

3.

U Wójta.

Żandarm. Wczoraj tu u was w karczmie było paru pijanych. Dlaczego nie kazaliście ich aresztować. Ustawa wyraźnie mówi, że jeżeli kto w miejscach publicznych wywołuje zgorszenie, należy go aresztować!

Wójt. A kiedy tam prosę pana Dziandara nijakiego zgorszenią nie było. Walek i Kuba śwarno się uracyli i takie wydziwiali rzecy, cośma się wszyscy aż za boki brali od śmiechu, ale zgorsenia nijakiego nie było.

4.

U Hawełki.

Gość wchodzący do handlu. Panie Franciszku, urżnąłem się jak bela!

P. Fr. (śmiejąc się). Ho! ho! ho! jak bela, znakomicie!

Gość. Znakomicie? bagatela! Macie co zjeść?

P. Fr. Zając znakomity!

Gość. Każcie dać!

P. Fr. I do tego kufelek piwa.

Gość. Piwa?

P. Fr. Znakomite!

Gość. Bagatela! zebym się jeszcze bardziéj urżnął!

P. Fr. A broń Boże! Pilzner wytrzeźwia znakomicie!

Gość. Wytrzeźwia? To dajcie, lecz jeśli się urżnę... a policja... bo to ta ustawa...

P. Fr. Znakomita! na piwie wolno się upijać!

NIEPOJĘTE ZJAWISKO.

Mieszkańcy Krakowa i okolic wysłali do obserwatorjum astronomicznego deputację z prośbą o wyjaśnienie zadziwiającego meteorologicznego zjawiska. W dzienniku, którym się posługują pomienieni mieszkańcy, czytają oni codziennie w rubryce „teatr wojny“, że wszystko co się dzieje na placu boju, było już przez referenta téj rubryki oddawna **przewidziane i przepowiedziane**, a tymczasem oni pomimo najpilniejszego wczytywania się w referaty wojenne, najczęściéj nigdy nie wiedzą tego co się już stało; zatem co jest przyczyną, że gdy taka **jasność** jest w głowie wojennego sprawozdawcy, w głowach tych, których on oświeca, panuje taka **ciemność egipska.**

Mieszkanie do wynajęcia.

Nietylko Kraków posiada przy nadchodzącéj zimie mnóstwo mieszkań do wynajęcia, donoszą nam bowiem z Petersburga, że na pałacu cesarskim przylepioną będzie niedługo karta z napisem: **Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu.** Sławny pokój carski **malowauy**, będzie zamieniony na pokój z **obiciem.** Bliższa wiadomość w przyszłych telegramach zpod Szybki i Plewny.

DO PANÓW MALARZY.

(List otwarty Mociumdzieja do Mociumpańskiego.)

Dobrodzieje — co się dzieje?
Czy to kpiny, czy to drwinki?
Kędy spojrzę po Wystawie,
Same karczmy, same szynki!

Gdy Magistrat szynki znosi,
Choć pro forma — na papierze...
Wy na płótnie je mnożycie,
Każdy się do szynku bierze!

Ten go panie z wierzchu robi,
Tamten z tyłu, a ten z środka,
Słowem kędy spojrzeć panie,
Wszędzie człek się z szynkiem spotka.

Jakby już piękności innéj
Nie miał kraj nasz nad tę, co się
W arendarzu mieści rudym
Lub pijackim szpetnym nosie?

Za przyczyną waszą gotów
Wierzyć niemiec, francuz jaki,
Że ta Polska — to kraj w którym
Same karczmy i pijaki.

Wiadomości miejscowe.

Komitet zajmujący się sprawą palenia ciał ma podobno zaproponować właścicielowi budynku teatralnego czyby mu go nie odstąpił jako kwalifikującego się wybornie do palenia ciał — żywcem.

Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie nie może się zdecydować dotąd — co dać na premium członkom swoim w roku następnym. Sądzimy, że **krajobraz** przedstawiający **sławną Plewnę**, byłby najodpowiedniejszy. Obraz ten przynosząc Towarzystwu olbrzymie korzyści, bo rozgłos europejski, stałby się zarazem międzynarodowym niejako upominkiem gdyż by sprowadził ugodę między Moskalami Turkami, Madziarami, Żydami, a nawet i Polakami na dwa podzielonymi dziś obozy. Moskale bowiem otrzymawszy za 5 guldenów **Plewnę**, o którą im tylko idzie poszliby sobie z kąd przyszli i nastąpiłby koniec tej obrzydliwej rzezi, którą oni w poczuciu swego posłannictwa chrześcijańskiego nazywają: prawosławną krucyatą.

Ważne dla każdego.

Z powodu często zdarzających się nieszczęśliwych przypadków, — Djabeł obok Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie jak wiadomo, można się asekurować przeciw **gradobiciu,** — otwiera ajencję, w któréj będzie można asekurować się przeciw wszelkiemu **biciu.** Ajencję naszą polecamy: panom kawalerom, amatorom dziewiątego przykazania, zgodnym małżonkom, prawdomównym krytykom, oraz korespondentom z Krakowa do „Dziennika Poznańskiego“ i „Warty“, dyrektorom teatów, wszystkim lubiącym djabełka etc. etc.

Ogłoszenie.

Ponieważ według nowéj ustawy niewolno niedorosłym sprzedawać wszelkich wyskokowych napojów, tylko gdy są w towarzystwie starszych osób, — przeto podpisany, jako mający już czterdzieści lat skończonych od wielu lat, — ofiaruje się wszystkim pp. studentom do towarzystwa czyto do cukierń, czy do handlów win i delikatesów, — za skromném wynagrodzeniem.

Kajcio Bibuła
zamieszkały na linii A. B. od rana do wieczora.

DODATEK DO Nru 18 „DJABŁA“.

List Cara

do brata Konstantego w Petersburgu.

Kochany brat!

Najmilszy brat! — kiepsko, bardzo kiepsko! Ty brat słyszał zapewne, że ja słaby na nerwy, piszą o tem wszystkie gazety; uu tak na nerwy, ale na które? Dobrze im pisać, wziąłby ja etich Redaktorów i posadziłby ja ich tu i posłałby ja ich na Plewnu, a zobaczyliby my wtedy ich nerwy — padlecy.

A najgorsze to te polskie gazety — no już śmieją się nademną — no, no — Ach! maszenniki! ach! posłałby ja ich na Turka — wsiech w awangardę —wot by im tak. Ty sobie tam spokojny w Petersburgu i spacery i balet i wszystko, a ja tu co? Przeklęte szczęście ni w zad ni w pierod — ani dnia ani nocy spokojnej, niema co i gadać — prosto żal — czort zabieri! Co do wojennych operacji jeszcze gorzej, bijut nas turki bijut jak w barabany! i Saszu i Mikołaju i wsiech. Tfu! k'czortu! Założył ja kwateru pod Plewną; Osman basza wygnał. Pojechał ja do Biały — Mechmed-Ali wygnał, nu i popadł się ja w Sistowę a i tu czort znajet jak długo będę spokojny — przynajmniej Dunaj blisko.

Nu i powiedz mi brat kto winien, że u nas tak biją — bo ja już nic niewiem, Mnie tu kochany brat przyszła myśl w głowę. Turki idą na śmierć z ochotą a moje sołdaty bez ochoty. Ot widzisz Turki tak spieszą sie do hurysek w raju — a nużby i nam zrobi! to samo. Pójdź ty brat w nasz święty Synod — niech tam popy i dla naszych wojaków każą przygotować coś podobnego — tylko co? wot sztuka! Dla oficerów możnaby i z korde baleta... starczyłoby... Ach korde balet! czy ja kiedy zobaczę jeszcze kordebalet! Ach Boże mój, płakać się chce... wot widzisz jakie to teraz moje nerwy.

A słyszał ty brat o Austryi — przed Plewną, to ja był sprzymierzoniec — a po Plewnie paszoł ja u niej w duraki, wot sztuka! A i Serbów jeszcze podmówiła; wzięli pieniądze i pokazali nam figu, ach! padlecy! ach! maszenniki!

Raz jeden zdawało się, że będzie dobrze, że Plewna będzie nasza. Chcieli mi siurpryz zrobić w urodziny. Usiadł ja na Estradzie no i co? nu i widział na własne oczy jak naszych przetrzepali — nu i niema co gadać dobrze przetrzepali! Wot była mi siurpriza od której ja i dostał tej choroby nerwów.

Ach brat! kiepsko ze mną ja by z ochotą wsio rzucił i koronę oddał Saszu, ale i on skompromitowany. Nas tu z familii blisko tuzina — a ani jednego coby nie dostał od Turka pamiątki, wot sztuka rób co chcesz. Chyba kupić wózek i psa i paszoł jak niemcy w świat za oczy. Ot widzisz jakie myśli czorcie ida w głowę. Tfu! jak wpadnę w złość to z całą rabiatą drapnę za Dunaj i zaraz nad Dunajem wszystkich jenerałów każę brać i sypać po sto nahajek! Jej bohu! Bądń zdrów brat, a każ tam ażeby Gołos sprostował wiadomości tych przeklętych polskich gazet — piszą, że u mnie na śniadanie 3 gatunki wodki — nie prawda — dwa tylko — czestnoje słowo że dwa — widzisz jakie to maszenniki.

Twój

Aleksander.

Mistyfikacje wojenne.

Obie strony wojujące płatają sobie figle mistyfikującemi telegramami. Niedawno czytaliśmy, że **turcy** pochwycili „**cesarzewicza**“ i okazało się, że ujętym został tylko Moszek **Cesarzewicz** liwerant moskiewski. Obecnie donoszą, ze strony moskiewskiéj, że **Turcja** pokonaną została w **Besika** przez pewnego **admirała** floty rosyjskiéj, — a tymczasem pokazało się, że to nie żaden **admirał**, tylko **admirator** „floty“ rosyjskiéj pokonał pewnego **Turcia** grając z nim w **Bezika**!

ŻYDOWSKI FIGIEL.

(Autentyczne.)

W tych dniach kilku włościan z dalszych okolic rozpytywało się pilnie po mieście o mieszkanie Dra Rydzowskiego, bo im powiedziano, że ten pan pożycza pieniędzy bez procentu.

OBRONA „CZASU“.

Gdziebądź zwrócę wzrok ze zgrozą,
W prawo, w lewo, w dół, do góry,
Wszędzie wierszem albo prozą
Nasz **Czas** biorą na pazury.
Jedni jawnie, inni skrycie
Plotą baśnie niestworzone:
Że rozmyśla o **debicie,**
Że na względzie ma **mamonę,**
Że już przystał **do moskali**
I tam daléj i tam daléj!
Krzyczą, wrzeszczą, bazgrzą, piszą,
Haha! hihi! hejże! hola!
Kiedyż wreszcie się uciszą?
Dokąd trwać ma ta swawola?
Dokąd te szalone harce?
Poczekajcie, wy, potwarce!
Ja was schłoszczę! ja was skarcę!
Ja co słuszne powiem raz,
Ja w obronę biorę **Czas!**
Prawda! temu nikt nie przeczy,
Że pisywał różne rzeczy,
Których tekst był zbyt zuchwalczy,
Którym trzeba zadać kłam:
Że „kto przeciw Moskwie walczy,
Ten dziś walczy przeciw nam“;
Że „zbrodniczym jest to czynem
Trzymać z turkiem-poganinem,
Zwłaszcza skoro na Bałkanie
Chrześcjańska Rosja stanie“;
Że „kto pójdzie do legjonu,
Pragnie chyba **Polski zgonu**“;
Że „kto do Midhata-paszy
Pięć słów powie w sprawie naszéj,
To się zrobi przez te słowa
Z Polski **płaczka pogrzebowa**“;
Że „nasz program dzisiaj krótki:
Zamknąć usta na dwie kłódki“;
Że „gdy sejm nasz się ośmieli
Słówko rzec, tośmy zginęli,
A petycję gdy odczyta,
To wnet z Polską będzie kwita“.
Czas popisał to w zapale
I tych bredni mu nie chwalę,
Ale... jest w tem pewne „ale“!
Jeśli kto ma wzrok niekrótki,
Niech uważa na pobudki,
Co te słowa dyktowały,
A **Czas** wyjdzie jak śnieg biały.
Wiecież w jakiéj on intencji
Niby szewc kopytem kręci,
I ze swojéj polityki
Robi takie **majstersztyki?...**
Ot, chce wpływu swego użyć,
Aby wrogów Polski zdurzyć
I ojczyźnie się zasłużyć!
Ta intencja maże grzech!
Czas wié o tém, że **ma pech**,
I gdy komu co poradzi,
To go w błoto zaprowadzi,
Jako (by dać przykład na czem)
Serbów pod Aleksinaczem.
Który jak twierdził, nibyto
Jest fortecą niezdobytą,
Aż tu go nazajutrz turki
Pochwycili w swe pazurki.
Zna **Czas** taką swą naturę,
(Każdy mędrzec zna sam siebie),
Więc korzysta z niéj w potrzebie,
I tych stronę zwykle bierze,
Których zguby pragnie szczerze.
Wplątał cara w awanturę,
Wróżąc mu że turka zgniecie,
Car uwierzył w zdanie **Czasu,**
I narobił sobie kwasu,
A wy za to **Czas** łajecie!
Wy go chcecie zgnieść i zjeść!
A niechże was porwie sześć!...
Przyjdźcież do upamiętania!
Wierzcie w szczerość mego zdania,
Zamiast gniewać się i żalić,
Odtąd **Czas** winniście chwalić,
Zgodzić się z nim, luba dziatwo,
Jest zagadką bardzo łatwą:
Powie „to“ — przeczytać „**nie to**“,
Powie „**czarno**“ — czytać „**białe**“,
Powie „**widno**“ — czytać „**ciemno**“.
A okaże się gazetą
Pożyteczną i przyjemną,
Jednem słowem doskonałą!
Ja tak czynię od lat wielu
I ztąd przez te długie lata
Czas miał we mnie przyjaciela,
A dziś znalazł adwokata.

Dr. Weredyk
z Kuroniów na Włodziówce Prawdzicki
odwieczny prenumerator „Czasu“.

W gimnazjum żeńskiém.

(Przy wpisie.)

Matka. Proszę pana, jabym rada tu oto córkę moją przytomną zapisać, tylko nie wiem, czy ma kwalifikacje do drugiéj czy do trzeciéj klasy.

Dyrektor. Zaraz tę rzecz rozstrzygniemy! (do służącego) Podaj mi miarę! (Po zmierzeniu wszystkich części panny, mówi do matki) Pani córka pójdzie do klasy piątéj, gdyż miara jéj nie odpowiada już ławkom klas niższych! Najsurowszy przepis powiada, że ławki winny być do wzrostu uczennic zastósowane! — ale że ławki już mamy gotowe, więc musimy córkę pani do ławek zastósować!

OJCIEC i SYN.

Djabeł zagląda wszędzie, więc i w sobotę znalazł się w pewnym kościele na ślubie dwojga młodych. Jakiś jegomość smukły, wysoki, w nowym ale zbyt obszernym fraku i z cylindrem, który niemiłosiernie gniótł, przekładając z pod jednéj pachy pod drugą, zwrócił uwagę Djabła. Jegomość ów kręcił się niespokojnie, oddychał ciężko i kamizelkę odpinał jakby go dusiła. Djabeł zbliżył się do niego i spytał po cichu: „Co to panu dobrodziejowi, czy nie jesteś pan dobrodziej słaby?“ — „Ej nie, dzięki Najświętséj Panience (odpowiedział z góralska), tylo z pseproseniem panocka, zeni się ano mój chłopok z ową hań niewiastką. Zeby im ta nie robić psed ludźmi despektu, psebrali mnie dyćki jak ciaracha, a cłek nie moze sie jakoś w tem paskuctwie rusać“. — „A czemże jest wasz syn?“ — „Ano juści ucył sie tu kajś na akadymii, a teroz jadą oboje az do Widnia, zeby sie hań znowu ucył na jakiegoś mądrego filozofa! Oj Boze Boze (dodał), kieby sie to juz skońcyło.“ — Djabeł spojrzał na nowożeńca, późniéj na komiczną postać starego poczciwca i rzekł do niego: „Powiedzcie mi, czy syn wasz był głupszym wtedy, kiedy pasał owce czy teraz?“ — „A juści ze teroz z pseproseniem panocka, ale jo ta temu niekrzyw, Bóg świadkiem, tylko nieboszczyk ksiądz proboszcz, który mi go gwołtem kozoł ucyć.“

W SĄDZIE.

Sędzia. Maciej Chwytacz.

Złodziej. Hier!

Sędzia. Oskarżony jesteś o kradzież butów! Co masz powiedzieć na swoją obronę?

Złodziej. Proszę prześwietnego Sądu, mnie ta wcale nie chodziło o głupie buty, bo odkąd wyszedłem z wojska, tylko boso ciągle chodzę, ale mi szło o to, abym był w „Czasie“ drukowany! Niejeden umrze, i tego honoru nie dostąpi, a człowiek przecież ma ambicję!

Tak sobie na początek.

Jeźli chcesz wielbić urodę
Półpięta krzyżyka,
Jak a la dziewczątko młode
Podrygując fika,
Ruszaj bracie mój łaskawy
Ku szczepańskiéj szatrze,
Bywaj (przyjemnéj zabawy)
W krakowskim teatrze!

TELEGRAMY.

Petersburg. Carowa wybiera się w podróż do armji, ażeby cara do powrotu nakłonić, ponieważ z powodu chłodniejszéj obecnie pory roku może się zaziębić na wojnie. W ślad za carową wszystkie jenerałowe i małżonki oficerów, udadzą się do obozu, aby sprowadzić swoich mężów, w końcu zaś podobna interwencja dozwoloną zostanie żonom żonatych żołnierzy, narzeczonym bezżennych. Tym sposobem armja moskiewska wróci do domu z miłości dla swych małżonek, a nie w skutek doznanych klęsk, honor wojskowy moskiewski zostanie zatem ocalonym.

Górny Studeń. Car miał zamiar przenieść się dla bezpieczeństwa na zimowe leże do gmachu **świętojurców we Lwowie**, dowiedziawszy się jednak, że w Galicji już ogłoszono ustawę dotyczącą pijaństwa, zmienił zamiar.

Petersbu g. Na twarzach wszystkich patrjotów polskich maluje się niezmierne zadowolenie z powodu wewnętrznego przekonania, że niezwyciężone wojska nasze muszą kiedyś turków pobić.

Sistowa. Zdrowie cara budzi niepokój. Jest ponury i ciągle się poci. Skóra na całem ciele doznaje ciągłych drżeń i kurczeń, a na wspomnienie Osmana baszy włosy mu się jeżą. Jest to choroba zwana **Cutis anserina.** Lekarze zaordynowali jednogłośnie, aby chory przeniósł się do Warszawy, gdyż tam obecnie klimat jest w całem państwie dla niego najłagodniejszy i najbezpieczniejszy.

Kraków. Powrozy **Welczowskiego** na Wystawie lwowskiéj okazały się najlepsze.... Główny ich zapas znajduje się w Krakowie. Partja moskalofilów galicyjskich niezmiernie posmutniała.

Silistrja. Ogromny **pomor bydła** w armii **Zimmermanna** grozi powszechną zarazą w całéj Europie. W skutek odebranych wiadomości rząd pruski już nietylko piechotę ale i artylerję sprowadza na granice Królestwa Polskiego.

Bukareszt. Car nie chce jechać do Warszawy przez południowe prowincje, gdyż Trepow doniósł, że nihiliści zamierzają popsuć kolej. Na wspomnienie drogi wiodącéj przez Galicję wstrząsa się z gniewu wołając: „Sukinsyn Rydzowskoj!“ — dlatego uradzono jechać przez ziemie **włoskie, pruskie** i **czeskie.** Zabiera on z sobą dla rozrywki **Karolka** i **Milusia.** Są to dziś jego najmilsze faworyty, od czasu jak mu pies ulubiony zdechł na „delirium tremens“.

Kijów. Sekretarz **Ignatiewa** miał tutaj maleńką nieprzyjemność. Zmieniał w banku narodowym niezmierną ilość **bomażek fałszywych.** Policmajster w czasie śledztwa nabił go niemiłosiernie i w tiurmę wsadził. Dopiero na zaręczenie Ignatiewa, że bomażki te wyszły z jego własnéj szkatuły, puszczono pobitego, a bank narodowy wypłacił złotem pieniądze i cała sprawa załatwioną została jako interes familijny.

Przemyśl. Skutkiem jak się zdaje nieustannych wstrząśnień wagonów galicyjskich, suchary wiezione dla armii rosyjskiéj w **proch** się przemieniają zwykle.

Konstantynopol. Mechmed Ali donosi: „Pozycje zajęte przez Carewicza nie były tak łatwe do zdobycia jak się zdawało. Teraz wiem dlaczego. Uwiadomiono mnie, że **św. Mikołaj** wymknąwszy się z rąk naszych, zjawił się w kwaterze carewicza i poradził mu, ażeby przed całą linią bojową zbudować kazał wał z **samych kuf z wódką.** Rada okazała się praktyczną. Moskale bronili tego wału z wściekłą zaciętością. Niepodobna ich było spędzić!

Lwów. Czernajewowi tak się zrobiło źle, gdy **Targapsiaków** został świeżo poturbowany przez turków, że czmychnął z głównéj kwatery do Pragi na kurację. Przejeżdżając tędy incognito, był na **Wystawie** i tak mu się spodobały **homonta Benaluka**, że ich ogromną ilość obstalował w celu kompletnego umundurowania panslawistów czeskich.

Warsza a. Czynią tu olbrzymie przygotowania do przyszłych rozrywek spodziewanego **Cezara.** Postanowiono zbudować **cyrk neronowy** niezwykłych rozmiarów. Sprowadzone będą najokazalsze **słonie, baletniczki, lwy** i **skoczki. Niedźwiedzie, hijeny** i **szakale** znajdą dla oszczędności grosza, godnych reprezentantów w **echt-moskiewskich czynownikach. Bismarck** przyobiecał wziąść udział w przedstawieniu. Wystąpi w roli historycznego **Boa**, który usiłował nadaremnie zdusić następcę św. Piotra. **Węże** pośledniejszego gatunku oraz różne **kiciaste zwierzątka** sprowadzone zostaną z Krakowa, dla uroz-maicenia zabawy błazeńskiemi sztuczkami, zaś **„Dziennik Poznański“** zobowiązał się **dobrowolnie** nadesłać **szczekającą małpę.** Nadzwyczaj figlarne stworzenie. Na zakończenie każdéj produkcji będzie żywy obraz **„Pochodni Siemiradzkiego“**, oświecony ogniem bulgarskim. Pochodnie przedstawiać mają in natura **unici chełmscy.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **St. Strzeszyński.** W drukarni W. Korneckiego.

Uspokojenie struchlałego narodu.

Rozchodzą się po mieście potwarcze pogłoski, jakoby teatr groził niebezpieczeństwem, czy to w razie ognia czy zawalenia się. Jako dobrze poinformowani w tym względzie, możemy zapewnić Sz. Publiczność, że gdyby tak było, Magistrat musiałby zarządzić zamknięcie tego gmachu; tymczasem przekonano się, że stan jego nigdzie powodu do wielkich obaw nie daje. Opatrzono na przykład wielki świecznik i uznano, że w zupełnym porządku jak wisiał tak wisi. Jedynie znaleziono pewne usterki w wiązaniu dachowem, ale to nad salą redutową a nie nad salą widowisk scenicznych. Te w najbliższym czasie pomyślnie załatwione zostaną, pomimo tego jednak nie przestaniemy twierdzić, że bardzo wielki już czas pomyśleć o nowym gmachu teatralnym; dzisiejszy bowiem nie odpowiada ani wymogom ani wygodze tak publiczności jak i członków sceny, ani wyobrażeniom o bezpieczeństwie. Nie poprzestając na danem upewnieniu komisyi lustracyjnéj, dyrekcja teatru poczyniła już wszelkie kroki celem uchronienia jéj (tj. publiczności nie dyrekcyi) od wszelkich możliwych niebezpieczeństw, a mianowicie: obstalowano gorące modły u cmentarnych babek na intencję wybawienia osób bywających w teatrze od nagłéj i niespodziewanéj śmierci, a następnie postarano się, by obok kasy teatralnéj Jankor (znane moskiewskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia) miał filją, gdzie każdy będzie się mógł asekurować od wszelkich klęsk elementarnych.

Zjazd dwóch Kanclerzy.

(Podług „Czasu").

Dziś jeszcze na pewno powiedzieć nie możemy co było przedmiotem narad dwóch Kanclerzy, — ale że o czemś mówili, to nie ulega wątpliwości. Przypuścićby można, że było nim pokojowe załatwienie kwestyi wschodniéj, gdyby nie to, że pokój byłby jeszcze zawczesny. Prędzéj przypuścilibyśmy, że szło tu o traktat handlowo-cłowy między Austrją i Niemcami, gdyby znowu nie to, że wiadomości téj urzędowe źródła dotąd nie potwierdziły.

Lekarzy dziewięciu.

1.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, gorączka, sapanie,
Gwałtem potrzebna ochłoda;
Jedyna rada mój panie:
Woda, woda, tylko **woda**.

2.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, kaszel, o mój Boże!
Pewno już dusić zaczyna;
Nic tu teraz nie pomoże
Tylko **chinina**, jedna **chinina**.

3.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, w piersiach jak grzechotka,
Kole tak, jak gdyby śpilką;
Nie widzę innego środka,
Jeden **kumys, kumys** tylko.

4.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda zajęte oskrzela,
Leczyłem na to barona,
I wyzdrowiał — bagatela!
Winogrona! winogrona!

5.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, to żółć tak rozlana,
Bardzo się boję napadu,
Natychmiast wyprawiam pana,
Do Karlsbadu, do Karlsbadu.

6.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, że okropnie dusi,
Wali jak młotem w tętnicy;
Natychmiast jechać pan musi
Do Krynicy, do Krynicy.

7.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, pragnienie pan czuje,
Suchoty w pełnym rozwoju!
Stanowczo mu nakazuję,
Siedzieć kamieniem w pokoju.

8.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, kompletne suchoty;
Proszę nie tracić na duchu;
Jedno masz pan do roboty,
Ruchu, jak najwięcej **ruchu**.

9.

Doktorze ratuj! pierś pęka!
Wychudłem, patrz jaka ręka!
— Prawda, okropne cierpienie!
Pan masz wątrobę rozdętą!
Radzę panu z doświadczenia
Codzień chodzić na mszę świętą.*)

*) Autentyczne -- w Krakowie.

10.

Doktorowie! pierś mi pęka!
Schudłem, patrzcie jaka ręka!
— Zaraz, zrobi się narada,
Co czynić, będziemy wiedzieć...
. . . .
Chinina! Karlsbad! orszada!
Kumys! woda! chodzić! siedzieć!..

— Aj ratunku! pierś mi pęka!
— Oho! koniec — juz nie stęka.

Na Szczepańskim placu.

(Autentyczne.)

P. X. Jak się masz? byłeś wczoraj w teatrze?

P. Y. (oglądając się). Daj mi ty z teatrem spokój! Kto ma drobne dzieci, ten nie powinien szukać guza!

P. X. Jakiego guza?

P. Y. Czyż nie wiesz nic? (zniżając głos) Chryste Panie! taż to tam niechaj ino... anibyś nie miał czasu przeżegnać się!

P. X. Ależ nieprawda! Ktoś umyślnie rozgłasza tendencyjne plotki. Przecież tam było budownictwo miejskie i oglądało, a ono zawsze najlepiéj wié, czyby się co zwalić mogło.

P. Y. Jak się już zwali. Czyżby inaczéj zginęli na Kleparzu ci biedni mularze!

P. X. No, po części prawda, ale widzisz, tam Czas nie zaglądał wcale, tu zaś dostał się do samego źródła prawdy!

P. Y. Czas? padam do nóg! a to powiedział co wiedział!

P. X. No, przecież nie powiesz, ażeby w razach takich Czas...

P. Y. Albo ja co mówię? ja tylko powiadam tyle, że niech sobie Czas pisze co mu się chce pisać, — a ja znowu będę sobie myślał to co mi się chce myśleć, bo co ja wiem, to już ja wiem i kwita! Bądź zdrów!

P. X. Bójże się Boga! jeżeli co złego niechże i ja wiem, przecie ja także jestem ojcem!

P. Y. (cicho) Komisja po oględzinach kazała zapieczętować, ale...

P. X. Zapieczętować!

P. Y. Cicho! Chryste Panie! Ten człowiek jeszcze mi piwa kwaśnego nawarzy!

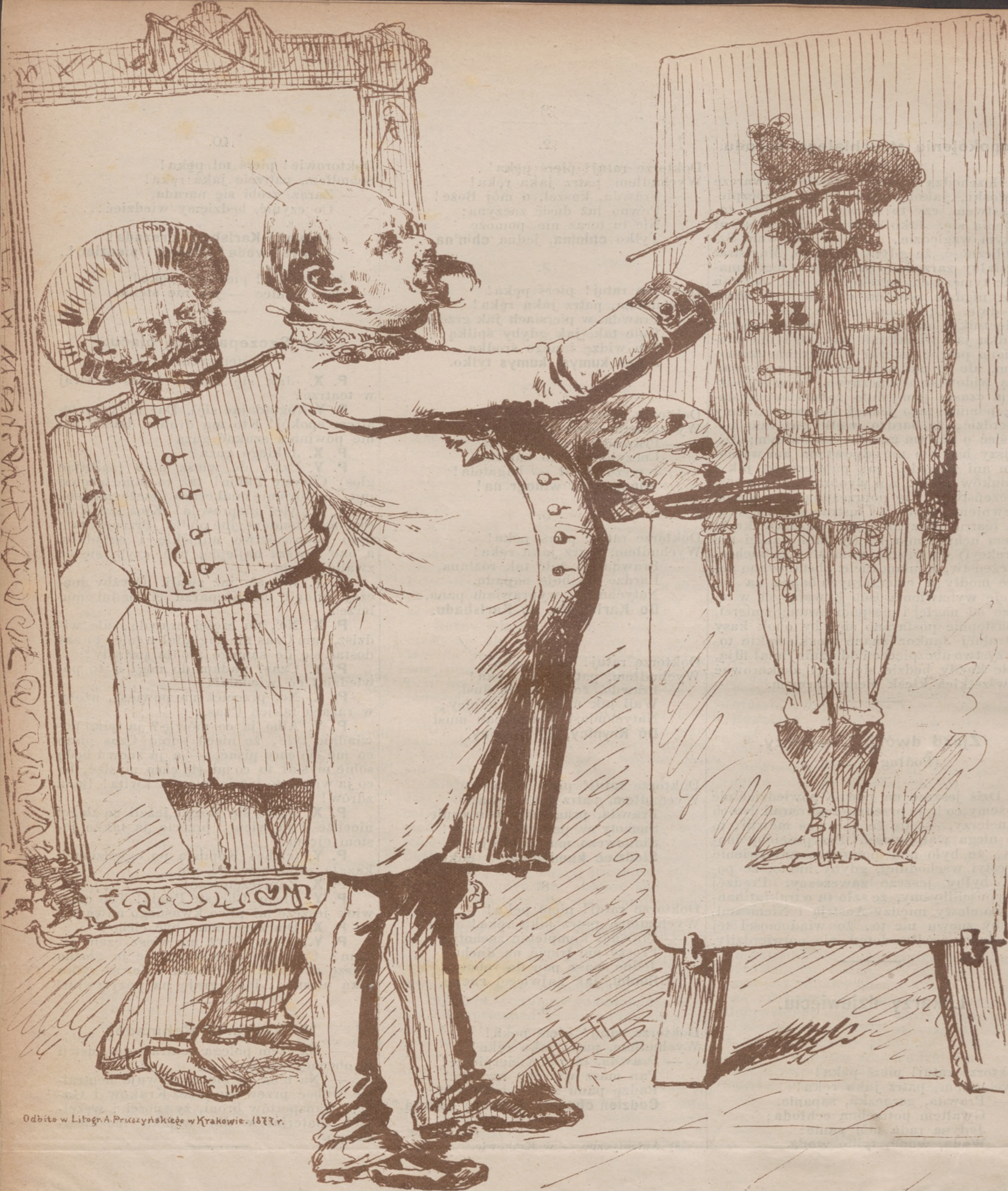
P. X. Dlaczego mam być cicho?

P. Y. (cicho) Czyż nie wiesz czem jestem? Czyż nie pojmujesz, że ja głośno muszę choćbym nie chciał śpiewać tylko taką piosnkę, jaką grają na pozytywku!

W kawiarni Rehmana.

— Na czém polega neutralność Austrji w obecnéj wojnie?

— Na tém, że się zachowuje neutralnie wobec przewozu przez Kraków i Galicję transportów broni, żywności i wszelkich materjałów dla wojska moskiewskiego.



W pracowni wędrującego malarza w Salcburgu.

Malarz: Cóż Hawryło? jakże ci się podoba? — **Snycerz**: Eto cudnoje dieło! Ten gaspadin!... **Malarz**: Ha! ha! ha! **malowany**! — **Snycerz** (smiejąc się): Da! malowany! Z was prekrasny artist. — **Malarz**: Ale i ty pięknie zrobił mu ramy tylko go w nie oprawić! — **Snycerz** (śmiejąc się): Da! da! pozwoltie! — **Malarz**: Zaraz! Jeszczem czoła zupełnie nie wykończył!



Niedokończony monolog Kiciem - Kerima.

Doprawdy ja jestem wielki, niech się Midhat pasza schowa! Co chcę to robię! Tyle mnie bałwanów słucha, że sam się dziwię zkąd i gdzie ta siła... bom ani wymowny, ani piśmienny, ani uczony, ani bogaty! Dziwna rzecz! Powiadają że djabeł w lustrze pokazuje głównego czynnika duszy temu co krzywdzi bliźniego! W takim razie... Nieśmiem spojrzeć...

Gorczaków do Bismarka.

Jadłem kraj nadwiślański i niestrawność [czuję,
Weź go ty, jedz i doświadcz sam jako [smakuje.

Statystyka ludności w Galicji.

Od dnia 1 do 30 Września umarło 2 księgarnie, 300 czytelników, 500 moskalofilów. Urodziło się 50 literatów, 12 szynków, 6 handli delikatesów, 600 kandydatów na posłów, kilkudziesięciu basamaniów, 45 dyrektorów Kas Oszczędności i dwóch wielkich ludzi.

Zagadka polityczna.

Ignatiew dostał febry! Pytanie: Czy dobrowolnie? Czy na rozkaz cara? Czy ze strachu przed turkiem? Czy z obawy przed gniewem carskim? Czy z ostatniego telegramu Bismarka?

Kto pierwszy nadeśle dokładne rozwiązanie téj zagadki, dostanie Djabła!

OD REDAKCYI.

Przypominamy naszym Szanownym Prenumeratorom, że z następnym numerem rozpoczyna się czwarty kwartał „Djabła“.

Ogłosiliśmy przed tygodniem, że będziemy pośredniczyć w przesyłaniu datków na **rannych w Turcyi.** Jest rzeczą wiadomą, żo pomiędzy ofiarami tej istnej rzezi naddunajskiej znajduje się bardzo wiele Polaków. W celu niesienia pomocy tym nieszczęśliwym zawiązał się w Konstantynopolu komitet, który nabywszy przekonania, że w szpitalach tureckich brak wielki nawet szarpi i opasek, odezwał się publicznie do współczucia kraju. I z miłosierdzia, któremu „Czas“ raczył dać absolucję i z obowiązków braterskich należy się tym biednym żądana pomoc. W przekonaniu, że Szanowni Czytelnicy naszego pisma nie żałują na ten cel wdowiego grosza swego, upraszamy o szybkie nadsyłanie ofiar do drukarni W. Korneckiego, gdzie się znajduje lista. Rzecz bowiem nie cierpi zwłoki i lista wkrótce zamkniętą będzie a imiona szlachetnych Dawców ogłoszone zostaną drukiem.

Słówko autorowi korespondencji krak. w „Warcie“ poznańskiej z d. 15 Września: Należysz pan jak widzimy do owej szajki plotkarzy krakowskich, którzy skacząc jak pchły zgłodniałe, kąsają cudzą sławę. Pozwól pan sobie i dalej! Pożycz sobie nawet od pryncypała czapeczki z dzwonkami — wdziej ją — wyspinaj się na stragan przekupki z placu Szczepańskiego i krzycz ztamtąd na „Djabła“, co tylko każą Ci krzyczeć — nic nas to obchodzić nie będzie. Nie zapominaj pan jednakowoż, że liberja nie przynosi zaszczytu, i dla dobra własnej moralności zaglądnij kiedy myślą pod sukni owej podszewkę, a sam sobie powiesz, że jest bezecnem oszczerstwem ten domysł, którym usiłujesz splugawić cześć naszą dla tego, że Djabeł „milczeniem“ stanął po stronie krzywdzonych ludzi!

Na rannych w Turcyi złożyli:

PP.: J. N. W. gotówką 10 złr. — W. Pogórski 1 złr. — N. 1 złr. — N. N. 1 złr. L. C. 1 złr. — Filo. 1 złr. i 100 dekagr. skubanki. — W. Drew. 51 dekagr. skubanki. — Panna M. 102 dekagr. skubanki. — N. N. 52 dekagr. skubanki. — L. L. 1 złr.

Do dzisiejszego numeru dołącza się DODATEK.

Wna SALOMEA JORDAN

b. właścicielka „Włościanina“

czy to uczciwe postępowanie?

W. Kornecki

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzająca Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gościec, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 c. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus ito. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i d tąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszecpnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco ego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z pepsiną, roczczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwnje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — KURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskuteczniają.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

HANDEL SUKNA

pod „KOŚCIOŁEM Śgo SZCZEPANA“ w WIEDNIU,

Stefansplatz, Jasomirgottstrasse N. 1.

im Rothberger Haus

jest niezaprzeczenie **najtańszem źródłem** zakupna **sukna** i **towarów wełnianych** dla krawców, siodlarzy, właścicieli bilardów, jako też i dla innych osób prywatnych.

Skutki jedynie rozstzygają!

Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osięgnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia Dra Airy.** Sta tysięcy zawdzięczają mu swe **zdrowie**, za pomocą jego wielu chorych, jak to świadectwa okazują, **nawet jeszcze tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem** tego **doświadczonego** sposobu leczenia użyć. Bliższe szczegóły o tém podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona o 504 stronnicach pod tytułem: **Doktora Airy sposób leczenia naturalny. 90 wydanie, za 65 kr.** Wydana po polsku także i po niemiecku nakładem Richtera w Lipsku, który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 13 znaczków pocztowych po 5 kr. wprost przesyła.

APTEKA

pod „złotym Słoniem“

E. STOCKMARA

w Krakowie

poleca jako pewne, wypróbowane środki:

Ean Anatherin à la Popp — woda do ust flakon 40 cent.
Eau de Beaute A. Renard. — Woda piękności flakon 75 cent.
Woda kolońska najlepsza po 80 i 40 c. flakon.
Lilioneza woda przeciw piegom i wyrzutom twarzy flakon 75 cent.
Płyn do farbowania włosów na blond, brunatno lub czarno. Dwa flakony 1 złr.
Poudre de Riz. Pudełko 50 centów i 1 złr.

oraz wszelkie środki Homéopatyczne

tak pojedynczo jak i w całych Apteczkach.



GUMMA



i prawdziwe rybie pęcherze od 1 do 4 ct. tuzin.

EMPÉCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 złr. za sztukę wraz z opisem użycia. Rozsyła pod dyskrecją za pocztową zaliczką

John Zieger, Graz.

Skład opasek i wyrobów gumowych.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne *Przy placu Szczepańskim Nr. 240.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 24. (handl. R Ludwińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „***Walery***". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki S Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stoliki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów białwatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymbergskich oraz skład papieru.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, *ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armołowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Zajączkowski, *w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.